Nr 18. Kraków, poniedziałek 18 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu: M Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu: C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

**Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!**

## Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

### Listy kandydatów socyalno-demokratycznych zwyciężyły!

Przy wczorajszych wyborach do sądu przemysłowego z grona robotników w Krakowie przeszły listy kandydatów socyalno-demokratycznych na asesorów, ich zastępców i asesorów apelacyjnych we wszystkich grupach. Żywsza walka wyborcza była tylko w grupie VI. (handel). gdzie syoniści postawili kontrkandydatów. Jednakowoż i tu nasza lista zwyciężyła listę syonistyczną większością przeszło 100 głosów.

## Listy z kraju.

**Gorlice.** 16 stycznia.

Dnia 6 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, na którem miano dokonać wyboru burmistrza. Dr. Radomyski obawiając się tego, aby przy tem ponownem kandydowaniu nie przepadł. „pracował“ usilnie pomiędzy radcami miejskimi, głównie z klasy mieszczańskiej, rozpajając ich już to po szynkach, już to po prywatnych domach swych adherentów. Większą fetę wyprawił też między innymi kontrolor magistratu Jan Freindel, idąc w sukurs swemu szefowi. Dr. Radomyski do „podochoconych“ radców wygłosił jedyną większą mowę na temat swoich zasług nad rozwojem miasta, i na temat niewdzięczności ludzi. Piękne to zaiste zasługi: przekupstwo. za które został burmistrzem i rozpajanie obywateli, a nic więcej.

Na wyżej wspomnianem posiedzeniu rady miejskiej piękny posiew p. Radomyskiego wydał obfite żniwo, bo kilku mieszczan przybyło na nie w stanie nietrzeźwym i swoim zachowaniem się doprowadziło do tego, że kilku szanujących się ludzi uznało za stosowne posiedzenie opuścić. Zdekompletowało to radę, ponieważ przy wyborze burmistrza i reszty członków magistratu musi być $^{3}/_{4}$ rady. Do innych uchwał potrzeba $^{2}/_{3}$. Taki komplet pozostał, z czego skorzystał p. Radomyski i postawił wniosek, aby tych członków rady miejskiej, którzy zdekompletowali radę, ukarać grzywną po 20 koron. Uchwała ta przeszła jednym głosem i to nietrzeźwym. P. Radomyski pragnąc dotkliwszej zemsty, przesyła orzeczenie o tej karze kiku urzędnikom przez ich przełożone władze, które w dodatku każą się im tego z tłumaczyć (!). Krok ten zemścił się jednak na nim samym, jak to zobaczą czytelnicy.

Dnia 11 b. m. zwołano drugie posiedzenie celem dokonania wyboru burmistrza i uzupełnienia magistratu. Na posiedzenie to przybyli wszyscy radni pod grozą kary i dokonano wyboru burmistrza. Znów jednym głosem większości przeszedł dr. Radomyski. Tym razem szalę zwycięstwa na jego stronę przechylił nie Nowak za 20 złr., ale dr. Maurycy Stern. Dr. Radomyski opuścił w tej chwili, w której został wybrany burmistrzem, mieszczaństwo, które się gryzło między sobą o synekurę pierwszego płatnego asesora i sam postawił wniosek, aby wybrać jego kolegę z fachu adwokata dra Sterna płatnym asesorem co mu się w imiennem głosowaniu udało. Nawiasem można dodać, iż dr. Stern, mający opinię po dziś dzień porządnego człowieka i adwokata za marną synekurę 200 złr. rocznie, popiera takiego „czterdziestokoronowego“ burmistrza jak Radomyski! Widać, że natura ciągnie wilka do lasu, dr. Stern przecie pochodzi z Buczacza, gdzie burmistrzuje Berek Stern. Potem zaczęło się pranie brudów: naprzód uderzono na ludzi, którzy śmieli przyjść na poprzednie posiedzenie w stanie nietrzeźwym; nikt nie stanął w ich obronie, nawet ci, co ich rozpajali, sami zaś napiętnowani, ani nie umieli, ani nie mogli się bronić. Następnie uderzono na Radomyskiego, że się ośmielił na denuncyatorskie doniesienie o grzywnach, które notabene nie są prawomocne, ani nikogo nie obowiązują, przesyłając je członkom rady za pośrednictwem ich przełożonych władz. I oto ta sama rada, która go w tej chwili wybrała burmistrzem, reasumuje uchwałę z poprzedniego posiedzenia, znosząc karę, wymierzoną członkom rady; Radomyskiemu za jego samowładne postępowanie w tym wypadku wyraża ubolewanie i oburzenie. Przy tej sposobności nawymyślano mu od agentów policyjnych. Tak się skończył pierwszy debiut Radomyskiego w nowo ukonstytuowanej radzie.

Dodać trzeba, że rada ta nie jest kompletną, ponieważ nowo wybrani Dr. Michał Skowroński i tow. Tokarski w niej nie zasiadają, gdyż wybór ich został przez samego przewodniczącego komisyi wyborczej Radomyskiego zaprotestowany. Ale protest ten nie ma mocy wiecznotrwałej. Dzisiaj już Radomyski wobec opozycyi siedzi jak mysz w pudle, a co się stanie gdy ta się wzmocni“? Będzie zapewne po raz czwarty rezygnował, co zresztą już dzisiaj powinien uczynić, ten patron korupcyi i pijaństwa, który się istną maffią otoczył. Lecz ludność pracująca należy do tych, którzy się przed niczem nie cofają, nie cofnie się więc przed wyżej wymienionemi brudami i strąci je w czasie niedługim w ich właściwe miejsce. Nie pozwoli na to, aby Radomyski dłużej reprezentował ją jako głowa miasta i pomiatał uchwałami rady miejskiej, aby np. wierzycieli magistratu nie skarżyć przez adwokata, a tem samem nie narażać ich na większe koszta. Radomyski jako burmistrz sam sobie przydziela te sprawy i prowadzi syndykaturę magistratu. Będąc dyrektorem jednego z banków, mianuje się równocześnie i tu syndykiem i robi kontrakta pomiędzy bankiem, a interesowanemi stronami, przyczem za rozjazdy każe sobie wypłacać wprost bajeczne sumy. Zresztą człowiek, który zaszczytne godności kupuje za pieniądze, który na każdym kroku szczepi rozkład i demoralizacyę, powinien być usunięty z widowni życia publicznego. Władza administracyjna powiatu i kraju powinna ze swojego urzędu w interesie ogółu obywateli wystąpić, nie powinien jej krępować „weksel koronowy“ za wybory hr. Skrzyńskiego, gdzie Radomyski oddał nadzwyczajne usługi.

## Przegląd polityczny.

**Kongres włoskiej socyalnej demokracyi w Austryi** skończył się. Dalsze obrady zajęła sprawa politycznej organizacyi i agitacyi oraz prasy partyjnej. Referent tow. Pittoni omówił potrzebę regularnego płacenia podatku partyjnego oraz niedomagań w dyscyplinie partyjnej. W dyskusyi zabierali głos Cittoni, dr. Ellenbogen i inni. Zachowano dotychczasową formę organizacyi; komitet partyjny składający się z 5 członków powiększono o trzech towarzyszy z prowincyi. O prasie partyjnej referował tow. Cittoni. Uchwalono wydawać w dalszym ciągu tak pisma prowincyonalne jak i trzy razy na tydzień wychodzący organ centralny „Il Lavoratore“.

Z innych uchwał wymienić należy uznanie konieczności walki z alkoholizmem, i walki o zmianę organizacyi wyborczej gminnej.

Sprawę wyboru komitetu partyjnego odłożono na później, a sprawę wyboru miejsca przyszłego zjazdu partyjnego przekazano przyszłemu komitetowi partyjnemu. Uchwałą kongresu polecono ponadto tow. Ellenbogenowi zastępstwo włoskich towarzyszy w ogólnej egzekutywie partyjnej.

**Porażka hakaty.** Jak donosiliśmy w telegramach, komisya budżetowa parlamentu niemieckiego odrzuciła w piątek wniosek rządu, aby urzędnikom pocztowym w prowincyach wschodnich dodać t. zw. „Ostmarkenzulage“. Dodatki te wynosiły ogółem pół miliona marek i miały, według twierdzenia sekretarza Krätke'go, usunąć upośledzenie, jakiego doznają urzędnicy prowincyj wschodnich w stosunku do urzędników prowincyj zachodnich wskutek warunków ekonomicznych. Stosunki na wschodzie mają być dlatego gorsze, ponieważ utarło się wśród kupców mniemanie, że urzędnikom, wspieranym przez rząd dodatkami, należy stawiać ceny wyższe, niż innym. Zaprzecza on, żeby projektowane przez rząd dodatki miały jakiś charakter polityczny, czemu jednak nie wszyscy uwierzyli. Nadto wspomniał p. Krätke o trudnościach, z jakiemi spotykają się urzędnicy prowincyj wschodnich w swem urzędowaniu, polegających na tem, że stykają się oni z ludnością nie umiejącą po niemiecku i dlatego wymaga się od nich większych kwalifikacyj językowych.

W odpowiedzi podniósł poseł ks. Jażdżewski. że jeśli w rzeczywistości dla urzędników prowincyj wschodnich są większe trudności w urzędowaniu, niż dla ich kolegów w prowincyach zachodnich, to jest to wynikiem polityki szykan rządu pruskiego. Zaznacza on, że sami urzędnicy z tych dodatków nie są zadowoleni, a jeden z wyższych urzędników skarżył się przed mówcą niedawno, że wskutek tych dodatków położenie ich się pogarsza.

Następnie zabrał głos tow. poseł Singer i napiętnował wniosek rządu jako chęć utworzenia nowego źródła korupcyi, by módz dalej prowadzić hakatystyczną politykę względem Polaków. Rozchodzi się bowiem tylko o to, żeby urzędników pocztowych użyć do antypolskiej polityki; sam referent poseł Patzig powiedział, że wniosek rządu zmierza do tego, by urzędnikom, którzy nie mogą lub nie chcą uczynić zadość stawianym względem nich wymogom, dodatki mogły być odjęte; nie jest to niczem innem, jak tylko niezgrabnem owinięciem w bawełnę, że urzędnicy, którzyby w polityce hakaty wziąć udziału nie chcieli, dodatków nie otrzymają. Należy więc bezwarunkowo nie pozwolić, żeby rząd miał prawo i możność głodzenia u-

## Z TEATRU.

**„Róża Bernd“**, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Właściwością teatru, szukającego obecnie ciągle dróg nowych, jest, iż niesłychanie szybko zmieniają się jego postulaty. I dziś rychlej zapewne, niźli w innej dobie, mogą twórcy dramatyczni melancholijnie konstatować na swych utworach znikomość wszystkich rzeczy — prócz... genialnych. „Róża Bernd“ genialnym utworem nie jest — a skonstruowaną została ściśle, wedle zasad naturalizmu niemieckiego, które... już się przeżyły. Charakterystyka tytułowej postaci, przeprowadzona z całą konsekwencyą i z zachowaniem gradacyi — aż do ostatecznej katastrofy. Widzimy, na jakie szczeble w dół spycha dziewczynę wstyd, lęk, ból i to rozpaczliwe zwątpienie, które wreszcie jej dłonie, do pieszczot macierzyńskich stworzone, kurczowo, śmiertelnie zaciska dokoła szyi nowonarodzonej dzieciny! Ale autor pokazuje nam tylko to, co nie wykracza poza granice (wprawdzie jak najszerzej traktowanej) obserwacyi zewnętrznej. Walki wewnętrznej w żadnym z momentów przełomowych (gdy np. Róża decyduje się „udobruchać“ Streckmana, gdy, chcąc dalej swoją „hańbę“ osłonić, jedynego ratunku szuka w krzywoprzysięstwie, lub gdy z przerażenia się wije na myśl o blizkiem macierzyństwie) nie przedstawia, a do tego przyzwyczaił nas dramat psychologiczny, który istotnie bardziej jest zdolny wstrząsać widzami, gdyż nie echami owych starć najsprzeczniejszych uczuć, ale ich kłębiącym się przy nas wirem — targa struny naszej wrażliwości. Hauptmann pokazuje nam stacye męki i upadku Róży — opuszcza, co ona przeczuła, nim doszła do tego — czy znów dalszego kresu... Pewną ręką rysując swoją postać — pozwala nam rekonstruować te luki. Widzimy, np. jak zmienioną jest Róża przy drugiem spotkaniu z z żoną Flama; to ciążące na jej sumieniu krzywoprzysięstwo, które podkopało jej istotę moralną, tak się na jej fizyognomii psychicznej żłobi... Ale, powtarzam, z punktu widzenia twórczości *par exellence* psychologicznej widzimy wciąż głównie powłokę zewnętrzną nie ziarno, i to przy pewnej rozwlekłości dramatu staje się nieco nużącem, zwłaszcza, że nawet w rysunku otoczenia dał Hauptmann tym razem obserwacyi nowej nie wiele... Co się zaś tyczy pesymistycznego realizmu w malowaniu życia, jako źródła złej doli — to szereg realistycznych sztuk rosyjskich, które się w ostatnich czasach przekłębiły i przez naszą scenę, pozostawił po sobie posmak tak ostry, iż hauptmanowski realizm wydaje się przy nich czemś idyllicznem... a więc już mniej wstrząsającem.

Z postaci drugoplanowych w „Róży Bernd“ najbardziej przykuwa uwagę żona Flama. Istota, upośledzona chorobą w swej kobiecości, śmiercią dziecka odarta z macierzyństwa — które mogłoby być osłodą dla niej, niemocą przykutej do wózka — mimo to w swem opuszczeniu nie skarżąca się, zrezygnowana, wyrozumiała wobec swego kalectwa na niewierność mężowską, pobłażliwa dla błędów ludzkich. Flamowa ze współczuciem swem zwraca się nawet do Róży Bernd, do której tak zrozumiały z ludzkiego stanowiska żal czućby mogła. Nawiasem mówiąc, jej pierwsza rozmowa z Różą, gdy z półsłówek, przerywanych szlochaniem, domyśla się, co się z dziewczyną dzieje, należy do najlepszych w sztuce. Ale Hauptmann przewleka sztukę, dwa razy konfrontując obie kobiety...

A gdy ona Różę rozgrzesza, gdy to samo czyni i jej narzeczony Keil — to zapytuje niejako Hauptmann audytoryum — któż rzuci na tę nieszczęsną kamieniem, kto swe serce przed współczuciem dla niej, wyobrazicielki tylu innych, zaskorupi?

Zapewne... W teatrze widzowie są pełni współczucia i wyrozumiałości, zwłaszcza dla „heroiny“ dramatycznej. Niechaj nią będzie i „Róża Bernd“, dla sprawy której choćby w literaturze niemieckiej, choćby od Goethego Gretchen, tylu poetów, dramato- i powieściopisarzy wzruszało serca ludzkie. Co innego wszakże w życiu — z jego „opinią“, czy w sądzie z jego „kratkami“. Istoty w rodzaju żony Flama lub przynajmniej łagodnością nagradzającego swe upośledzenie fizyczne narzeczonego Róży są bądź co bądź wyjątkami... „Dobry sędzia“ Magnaud jest zaś w swej humanitarności takim unikatem jego, że nazwisko, jak dziw jakiś bywa powtarzane.

Parokrotnie wspomniałem już o narzeczonym Róży; przeciwstawia go Hauptman jej ojcu. Obaj z tych samych pożółkłych kart biblii wyczytują: jeden oschłą surowość, drugi przebaczenie, gdyż ze swej strony wniósł trochę miłości, może w tym wypadku nie tyle ewangielicznej nawet, ile ziemskiej, wszakże i ona wystarczyła, by właściwym duchem ożywić martwe litery.

Na zakończenie dodam, iż w dramacie Hauptmana chwilami uderzać nas mogły rzeczy nie rażące pruskiego oka lub ucha. Mam tu na myśli zakończenie, gdy autor każe narzeczonemu Róży wygłaszać współczujące jej sentencye z twarzą zwróconą do... żandarmskiego wachmistrza, lub gdy Flamowi, reprezentującemu typ „przeciętnie porządnego“ lejtnanta, okłamującego z dawien dawna własną żonę, każe wołać do Róży z oburzeniem: iż śmiała okłamać sędziego. Bo sędzia, to przecie urzędnik królewski... On sam się przyznaje spokojnie, iż przed sędzią — wprawdzie pod przymusem przysięgi — zeznał, że miał stosunek z Różą. Nie dręczy go żadna wątpliwość, żaden skrupuł, czy nie byłoby honorowiej dla osłonięcia czci dziewczyny, którą za każdą chwilę miłosnego upojenia, ściga w dzisiejszem społeczeństwie hańba niestarta, choćby krzywoprzysiądz — ewentualnie... w łeb sobie palnąć.

Wreszcie, skoro mamy przed sobą sztukę naturalistyczną, pretendującą do podawania wiernych szczegółów życia, możemy w formie zarzutu skonstatować, iż Hauptmann trochę dowolnie operuje prawdą zewnętrzną: Trudno sobie wyobrazić np., jak sędzia, któremu charakter sprawy podsuwać musiał uważniejszy rzut oka na Różę, nie dostrzegł, iż jest ona daleką od stanu dziewictwa i wzywał świadków, i kazał im zaprzysięgać zeznania... I tu znów mała poprawka: żaden kodeks europejski nie wystawia oskarżonego na taką pokusę, czy torturę, by przysięgą wymuszać od niego zgodne z prawdą zeznania. Są to, powiedzmy, szczegóły drobnej wagi, od których wrażenie płynące z dramatu mało zależy. Ale jeżeli technika naturalistyczna dla wier-

rzędników, którzy nie będą chcieli być szubrawcami. Aczkolwiek socyalna demokracya uznaje potrzebę lepszej płacy urzędników państwa, jednak musi najenergiczniej wystąpić przeciw utworzeniu tego rodzaju źródła korupcyi.

Inni mówcy bardzo szeroko rozwodzili się nad tymi punktami. Szczególnie drażliwem dla sekretarza Kratkego było zapytanie, wystosowane przez posła tow. Ledeboura, czy urzędnik, głosujący za Polakiem przy wyborach, otrzymałby dodatki.

W głosowaniu wniosek odrzucono. „Za" głosowali narodowcy, konserwatyści i rolnicy; „przeciw" Polacy, socyaliści, wolnomyślni i centrum.

**Rosya w Niemczech.** Pisaliśmy już o sprawie dwóch towarzyszów rosyjskich Popowa i Krassikowa, skazanych przez berliński sąd ławniczy za pobyt za fałszywym paszportem i za „knowania przeciw Rosyi".

Tow. Krassikow, skazany za używanie fałszywego paszportu na 3 tygodnie więzienia, wniósł przeciw temu wyrokowi sprzeciw. Żądanie, by go z więzienia śledczego wypuszczono za dowolnej wysokości kaucyą, odrzucił sąd ławniczy, bojąc się, by Krassikow nie umknął. Wyrokiem jednak sądu ziemskiego został Krassikow za złożeniem kaucyi w wysokości 500 marek z więzienia wypuszczony.

Tow. Popowowi skończyła się kara 28 grudnia o godz. 6 min. 35. Obrońca tow. Popowa tow. dr Liebknecht oczekiwał swego klienta przed więzieniem, ale nie mógł doczekać się Popowa, gdyż wypuszczono go wcześniej. W dzień ten bowiem odstawiono Popowa o godz. 12 w południe do prezydyum policyi, gdzie go pod groźbą, iż będzie aż do odjazdu trzymany w aresztach policyjnych, zmuszono do zabrania rzeczy z mieszkania swego i udania się pod dozorem agentów policyjnych na kolej. Szczególnie starała się policya przeszkodzić zobaczeniu się tow. Popowa, z tow. drem Liebknechtem.

Tow. Popow wyjechał do Genewy, skąd o wszystkiem Liebknechtowi napisał. Wyobrazić sobie jednakowoż można, jaki był niepokój berlińskich towarzyszy, którzy, nie wiedząc nic o pieczołowitości policyi, zanim wiadomość o przyjeździe Popowa z Genewy przyszła, obawiali się, czy Popow nie został wydany w ręce siepaczy rosyjskich.

Jakich środków używa policya pruska w prześladowaniu rewolucyonistów rosyjskich, można sobie wyobrazić z odpowiedzi prezydenta sądu berlińskiego na zażalenie, wniesione w sprawie rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Popowa. Ze względu na dobro państwa (odpowiedź nie mówi, jakiego, rosyjskiego, czy też niemieckiego) może policya według tej odpowiedzi każdego cudzoziemca wydalić, zamknąwszy go przedtem do kozy dla pewności, iż wydalenie zostanie w rzeczywistości dokonane. Papiery, „mające znaczenie dla zarządzenia wydalenia", powinny być zabrane. Policya więc może każdego poddanego rosyjskiego aresztować, spodziewając się, iż w znalezionych przy nim papierach znajdzie uzasadnienie dla wydalenia. Aresztowani nie mają nawet prawa żądania spisu zabranych im papierów.

Z wypadku tow. Popowa i Krassikowa, oraz z enuncyacyj urzędowych wynika, że pobyt rosyjskich poddanych jest w Niemczech wprost niemożliwy. Na denuncyacyę pierwszego lepszego szpicla rosyjskiego, od których się w Niemczech aż roi, zostaje „podejrzany" aresztowany, rzeczy jego przetrząśnięte, o ile potrzeba odpisy ważnych dokumentów dla policyi rosyjskiej sporządzone, a człowiek „podejrzany" wydalony. To wysługiwanie się rządu pruskiego caratowi przechodzi wszelką miarę. W państwie, które się zwie dumnie „państwem chrześcijańskiem", „cywilizowanem", „ojczyzną filozofów" itd., aresztuje się i prześladuje najszlachetniejszych bojowników ludzkości w obronie krwią niewinnych zbrukanego potwora, którego istnienie czyni olbrzymie państwo turmą, a miliony ludzi niewolnikami. Towarzysze niemieccy odpowiedzą na to postępowanie rządu pruskiego. Dziś odbędzie się w parlamencie niemieckim debata nad interpelacyą posłów socyalno-demokratycznych w sprawie tego wysługiwania się władz niemieckich caratowi.

## Przegląd społeczny.

**Strejk w fabryce Jarry** trwa dalej. Pan Jarra ogłasza w „Czasie" bezczelne kłamstwa, jakoby strejkujący biciem usiłowali zmusić „pracujący personal, a szczególnie uczniów" do zaprzestania pracy. Jest to widoczne kłamstwo, bo u p. Jarry niema obecnie żądnego „pracującego personalu" oprócz uczniów, a tych strejkujący nie mają nawet potrzeby powstrzymywać od pracy, bo uczniowie nie mogą przecież pracować bez kwalifikowanych robotników i utrzymać fabryki w ruchu. Aby usposobić opinię publiczną nieprzychylnie dla strejkujących robotników, drukuje „Czas" te kłamstwa, ale o tem nie pisze, że zatrudnianie uczniów bez nadzoru ze strony doświadczonych robotników w tak niebezpiecznem przedsiębiorstwie jest karygodne. Tu „Czas" jakoś nie nawołuje władz do wkroczenia.

## Z literatury i sztuki.

**II. konferencya historyczna**, poświęcona omówieniu tematu „Średniowiecze polskie w literaturze historycznej", odbyła się wczoraj. Dr Zakrzewski, tłómacząc potrzebę dyskusyj publicznych koniecznością zbilansowania stanu wiedzy i poddania kontroli społecznej wyników pracy specyalistów, starał się udowodnić, iż wzmożona ostatnimi czasy gorliwość badaczy epoki piastowskiej ściśle jest związana z interesem praktycznym narodu. Wobec najrozmaitszych uroszczeń Niemców, którzy np. nie wahają się twierdzić, że Poznań im zawdzięcza swe istnienie, uczeni polscy winni sięgnąć do czasów średniowiecznych, by wykazać prawdę i niewczesne ataki odeprzeć.

Z twierdzeniem powyższem nie zgadza się dr Koneczny. Zdaniem jego uczeni liczyć się nie mogą z potrzebami chwili bieżącej, którą winni wyprzedzać. Zwrot ku badaniom średniowiecza polskiego dyktują względy czysto naukowe. Okres piastowski obejmuje większą połowę naszych dziejów, tem samem baczniejszą musi zwracać uwagę. Zresztą, sama ewolucya historyi, jako nauki, nie pozwala uczonym ograniczać się studyami nad Polską kontuszową i dyplomacyą, lecz zmusza ich do wyświetlenia organizacyi społecznej, wewnętrznej istoty państwa. A to niemożliwe jest bez poznania genezy szlachty i ludu i każe badaczowi cofnąć się do czasów możliwie najwcześniejszych.

Słuszne te uwagi przerwał niestety przewodniczący, by oddać głos drowi Kętrzyńskiemu. Mówca ten wykazał, jak wiele znajomość naszych dziejów ma do zawdzięczenia badaczom niemieckim. Poczem głos jeszcze zabierali pp. Semkowicz, Krotoski i Szelągowski.

# KRONIKA.

**Zgromadzenie ludowe m. Kasy chorych,** które odwołane zostało z powodu zajęcia sali rady miejskiej, odbędzie się nieodwołalnie **w poniedziałek dnia 18 b. m.** w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny zgromadzenia: 1. Zagajenie. 2. Odczyt dra Józefa Różeckiego, naczelnego lekarza miejskiej Kasy chorych p. t. „Co to jest choroba i jak powstaje".

Miejska Kasa chorych w Krakowie zamierza urządzić cały szereg takich zgromadzeń, na których omawiane będą najważniejsze postulaty hygieny społecznej. — Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki do jak najliczniejszego przybycia w poniedziałek na to zgromadzenie.

**Bal chóru robotniczego,** który się odbył w sobotę w sali Sokoła krakowskiego przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek wypadł doskonale. Przy muzyce „Harmonii" tańczono i bawiono się pod dzielnem kierownictwem p. Karola Kowalskiego ochoczo do białego dnia.

**Aresztowanie Romana Chmurskiego** wywołało w Krakowie sensacyę. Roman Chmurski, majster stolarski i właściciel realności, członek komisyi podatkowej, do niedawna radca miejski, oraz król kurkowy w Towarzystwie strzeleckiem, był do roku 1902 dyrektorem Towarzystwa rękodzielników. Gdy brat jego adwokat dr. Serafin Chmurski narobiwszy mnóstwo długów, defraudacyj i grubych oszustw uciekł z Krakowa, okazało się że Roman Chmurski eskontował jego weksle w Towarzystwie rękodzielników bez cenzury. Rada nadzorcza tego Towarzystwa, które skutkiem tych operacyj poniosło znaczną szkodę, odebrała wówczas Romanowi Chmurskiemu urząd dyrektora. Obecnie w śledztwie, toczącem się przeciw Müllerowi i wspólnikom o defraudacye w Towarzystwie rękodzielników, wyszło na jaw, że Roman Chmurski brał w tych defraudacyach udział do spółki z Müllerem. To spowodowało aresztowanie Romana Chmurskiego w ubiegły piątek.

**Smutny koniec oszustw klerykalnych.** Dyrekcya chrześcijańskiego towarzystwa spożywczo-handlowego w Przemyślu, której gospodarka pod rządami Tomasza Patryna znalazła swój epilog przed kratkami sądowemi, uchwaliła przed kilku dniami towarzystwo rozwiązać i wypłacić członkom tylko 60 procent udziałów. Nie powzięła zaś dyrekcya uchwały w sprawie zwołania zgromadzenia członków i wytoczenia skargi członkom dyrekcyi, czego domaga się ogół członków.

**Demonstracya w teatrze.** W piątek na pierwszem przedstawieniu sztuki „Dymisya" St. Rossowskiego w teatrze lwowskim urządzili syoniści na galeryi demonstracyę wprost idyotyczną. W sztuce tej przedstawiony jest szereg ujemnych figur chrześcijańskich i jedna ujemna figura żydowska, mianowicie lichwiarz. Gdy do tego lichwiarza jedna z osób na scenie powiedziała w IV akcie: „cybuchu", zaczęli syoniści na galeryi sykać i hałasować, aż do końca przedstawienia. W sztuce tej nie można się dopatrzeć ani obrazy żydów, ani antysemityzmu, a głupia demonstracya syonistów była wybrykiem, który bynajmniej żydom nie wyrządził przysługi.

**Samobójstwo ucznia gimnazyalnego we Lwowie.** W sobotę rano znaleziono na wzgórzu Wiśniowskiego pod krzyżem martwe zwłoki ucznia VI. kl. gimnazyalnej. Zawiadomiona o tem policya przybyła na miejsce wypadku. Skonstatowano, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Przy denacie znaleziono kartkę następującej treści:

„Nazywam się Kazimierz Zaleski, uczeń wyrzucony z c. k. V. gimnazyum.

Zważywszy, że: 1) wyrzucono mnie z gimn. za palenie papierosów, a może za niewiarę i „psucie" innych, 2) że z tego powodu mam przykre stosunki w domu, 3) że nie mam ochoty, ani siły do uczenia się do egzaminu, 4) że życie stało mi się nadzwyczaj nudnem, 5) że boję się być pasożytem społeczeństwa jako człowiek wykolejony, odbieram sobie życie i proszę, aby mnie pochowano całkiem nie po katolicku".

Zaleski, syn zmarłego dyrektora kraj. biura kolejowego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lewą pierś.

**Z Jarosławia** piszą nam: Smutnej sławy starosta August Szczurowski przeniesiony został do Stryja i w tych dniach opuszcza Jarosław. Na to przeniesienie wpłynęła przeważnie jego afera z kucharką, którą w nieludzki sposób pobił. Skarżony przez kucharkę, został zasądzony na grzywnę; sprawa stała się głośną, poruszono ją w pismach, a koniec był ten, że po ukończeniu wdrożonego przeciw Szczurowskiemu śledztwa dyscyplinarnego przeniesiono go z Jarosławia.

**Jaka rozkosz być żołnierzem.** „Ceska demokracie" podaje wiadomość o następującem zdarzeniu. W 75 pułku piechoty w Wittingau służył żołnierz Jan Lichtmayer, cierpiący na epilepsyę. Pomimo, że wykazywał się świadectwami lekarskiemi, stwierdzającemi, że jest na tę chorobę cierpiący, został asenterowany, a przez lekarzy wojskowych uznany za symulanta. Raz podczas ćwiczeń zasłabł i prosił, żeby mu wolno było powrócić do koszar. Na to mu nie pozwolono i kazano mu iść do pobliskiego strumyka i pokrzepić się wodą. Nad strumykiem Lichtmayer stracił przytomność i wpadł do zimnej, jak lód wody, w której leżał przez dłuższy czas. Po pewnym czasie przyszedł do przytomności i czołgając się dowlókł się do jakiejś stodoły, gdzie przez parę dni leżał wśród zimna i głodu. Wieśniaczka znalazłszy go w stodole dała znać o tem władzom wojskowym, które odstawiły nieprzytomnego Lichtmayera do szpitala wojskowego, gdzie mu obie nogi amputowano z powodu przemrożenia.

**Nowy dziennik w Warszawie.** Odnośnie do wiadomości, którą powtórzyliśmy za innymi dziennikymi, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W nrze 13 „Naprzodu" zamieszczona została wiadomość, iż mam objąć redakcyę nowego dziennika warszawskiego „Dzień", wydawanego przez p. St. Kucharskiego. Pogłoska ta jest błędną. Wszystkie moje wiadomości o nowym organie ograniczają się do tego, iż wiem, jak i cała Warszawa, że pismo pod takim tytułem ma podobno wychodzić. Z głębokim szacunkiem *L. Krzywicki.*

**Tow. Paweł Singer** ukończył wczoraj 60 rok życia. Aczkolwiek z bogatej rodziny kupieckiej pochodzi, już w młodym wieku stanął w szeregach walczącego proletaryatu, dla którego i obecnie wszelkie swe siły poświęca. Od r. 1884 członek berlińskiej rady miejskiej i parlamentu niemieckiego stał się jednym z najwybitniejszych parlamentarzystów.

Od r. 1890 jest członkiem i przewodniczącym zarządu partyjnego niemieckiej socyalnej demokracyi, oraz przewodniczącym wszystkich niemieckich kongresów partyjnych. Rzetelna, pełna poświęcenia i ofiar praca partyjna zyskała mu olbrzymią sympatyę nie tylko w klasie robotniczej niemieckiej, ale w socyalnej demokracyi całego świata.

**Kapucyńskie cuda.** Jeden z naszych abonentów pisze nam: Nie wiem, czy doszły choć w części do wiadomości szan. redakcyi skutki cywilizacyjno-patryotyczno-religijnego siewu OO. Kapucynów z prowincyi. Otóż nie sieją oni, ani nie koszą, tylko gotowe z kwesty siano krają i zgniatają w odpowiedni sposób, dorzucają do tego pewną dozę drobnych kawałków łoju i wosku z niedopalonych świec i to sprzedają jako t. zw. „cudowne ziele" kobietom wiejskim; „na przyczynek" — co jest najważniejsze, bo bez tego ziele nie skutkuje — dostaje się parę krzyżyków, również z siana, w jakiś tajemniczo-specyalny sposób upleciónych i „błogosławionych". „To ziele jest na to, aby zaczarowne krowy, które mleka nie mają, miały je, te zaś, które mają, aby miały w dziesięciornasób. Aby był skutek, trzeba w to wierzyć, krowy często kadzić; największy skutek ma to ziele w czasie przed św. Wojciechem". To wszystko dzieje się u oo. Kapucynów w Krośnie, błogie zaś skutki ziela w okolicy. Zakrystya oo. Kapucynów codziennie w oblężeniu, za garść ziela daje się „co łaska", np. pół kopy jaj, kwartę masła itd.

Tak więc jeszcze w XX wieku dzieją się w Galicyi czary i cuda, mimo ustawy zabraniającej znachorstwa. Ciemnotę Galicyi umieją różni pobożni szachraje wyzyskiwać z całą bezwzględnością. Przydałby się nam tu jakiś Combes.

**Papież a dekoltaże.** Prasa wiedeńska podaje wiadomość, iż papież postanowił zwrócić się do ambasadorów, akredytowanych przy Watykanie, z żądaniem, aby na festynach i bankietach, urządzanych w ambasadach odnośnych, nie występowały damy w dekoltażach, albowiem takie widoczki niepożądane są, zdaniem Piusa, bo niepokojące, dla osób duchownych, uczęszczających na powyższe uroczystości.

Właściwie mógłby papież ograniczyć swoją ingerencyę wyłącznie do biustów młodszych dam, gdyż dekoltaże starszych, choćby najmniej pozostawiające domyślności widzów, mogłyby duchownym gościom nastręczać tylko myśli zgoła użyteczne: o znikomości rzeczy ludzkich...

## ZAWIADOMIENIA.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:
W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład dra Bobrowskiego: „O pokarmach".



## TELEGRAMY.

### Strejk piekarzy.

**Tarnów**, 17 stycznia. Wybuchł tu strejk piekarzy. Tow. Żuławski aresztowany. (Po otrzymaniu telegramu wysłał komitet partyjny natychmiast delegata do Tarnowa. Wzywa się towarzyszów piekarskich, by nie przyjeżdżali do Tarnowa, aż do ukończenia sporu! *Przyp. Red.*).

### Powstanie murzyńskie przeciw Niemcom.

**Berlin**, 18 stycznia. Na rozkaz cesarza zmobilizowanych zostanie w Kilonii i Wilhelmshaven 500 żołnierzy, oraz druga dywizya marynarki i cztery kanonierki, celem odpłynięcia 21. b. m. do poł.-zachodniej Afryki.

### Sprawa macedońska.

**Konstantynopol**, 18 stycznia. Porta wręczyła ambasadorom Austro-Węgier i Rosyi wielokrotnie żądane odpisy instrukcyj, wydanych władzom prowincyonalnym w sprawie zakresu funkcyj ajentów cywilnych.

**Konstantynopol**, 18 stycznia. Serbskie poselstwo wręczyło Porcie notę z zażaleniem, iż tureckie straże nadgraniczne przeszkadzają serbskim urzędnikom kolejowym w pełnieniu służby na stacyach granicznych.

**Konstantynopol**, 18 stycznia. Porta protestuje przeciw zamianowaniu włoskiego pomocnika dla naczelnika żandarmeryi w macedońskich wilajetach, a motywuje tem, że każde mocarstwo miało dostarczyć tylko jednego oficera, którym ze strony Włoch jest już naczelnik żandarmeryi. (jenerał de Georgis, w sprawie zawarcia kontraktu z którym już wyszło irade sułtańskie).

### Podróż agitacyjna Sarafowa.

**Rzym** 18 stycznia. Sarafow, odjechał stąd do Florencyi.

### Na dalekim Wschodzie.

**Londyn**, 18 stycznia. Z Winnipeg (Kanada) donoszą, że przedstawiciele rządu japońskiego zawarli układ co do zakupna wielkich ilości pszenicy.



nego reprodukowania codziennego życia każe widzom przyglądać się klepaniu kos, lub np. liczeniu bielizny, przeznaczonej do prania, to widz może w zamian wymagać, aby autor, posiłkujący się taką metodą, z równą skrupulatnością traktował i inne, mniej drobiazgowe, a bardziej zasadnicze szczegóły... Tymczasem właśnie przy nawale szczegółów zewnętrznych łatwo się w nich pogubić, dopuścić się jakiegoś błędu nieświadomie, a czasem... świadomie, aby wybrnąć z zawikłania... Charakterystycznem jest zresztą dla dzisiejszej epoki zmiennej i przejściowej w dramacie, iż Hauptman od czasu do czasu czuje potrzebę spróbowania swych sił w tematach, oderwanych od obrazów życia codziennego („Dzwon zatopiony", „Biedny Henryk").

Z wykonawców najlepiej wywiązał się p. Sosnowski w roli Flama. Niezłą sylwetkę epizodyczną stworzył p. Jednowski (ojciec Róży). Pani Wysocka, grająca rolę tytułową, mając do walczenia z reminiscencyami ról podobnych, odtworzyła tę postać słabiej, niż np. Katiuszy. Przytem sposobu mówienia przez łzy, którego używała może za często, słucha się nieprzyjemnie. Pani Konarska, przy zupełnie nieodpowiednim głosie o przewadze tonów ostrych, kompletnie nie posiada kwalifikacyj na żonę Flama. Co do p. Mielewskiego (Streckman), czynił na mnie wrażenie, iż grał swego wioskowego donżuana i awanturnika z rosyjska. P. Walewski może za blado odtworzył postać narzeczonego Róży.

*m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510).